

BOGDAN SOBIŁO  
(Kraków)

### ŁACINA UMARŁA, NIECH ŻYJE ŁACINA\*

Wydanie u progu XXI wieku książki traktującej o historii łaciny nie jest rzeczą łatwą. Natomiast wydanie tego rodzaju książki, która staje się bestsellerem wydawniczym, zdaje się graniczyć z cudem. Jeżeli jednak uświadomimy sobie, że autorem jest wybitny łacynista, *professor emeritus* Uniwersytetu w Monachium, a największy sukces osiągnęła książka na rynku niemieckim, wówczas fenomen może nieco mniej zadziwiać. Południowe landy Niemiec, zwłaszcza Bawaria, tradycyjnie katolickie, są główną ostoją łaciny we współczesnej Europie. Obecnie w żadnym innym kraju nie tylko w Europie, ale i na świecie nie uczy się języka Cyserona i Horacego tyle młodzieży, ile w Bawarii właśnie.

Sukces wydawniczy w Niemczech i rozgłos, jaki zdobyła książka profesora Stroha poza granicami jego ojczyzny, spowodował, że dość szybko została przetłumaczona i wydana we Francji, Hiszpanii i na Węgrzech. Przekład polski jest czwartym z kolei.

Wydanie polskie ukazało się dzięki zabiegom filologów z Instytutu Filologii Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, profesor Elżbiety Wesołowskiej oraz doktor Aleksandry Arndt, która dokonała przekładu książki z języka niemieckiego. Polska edycja poprzedzona jest wprowadzeniem profesor Wesołowskiej oraz esejem *Antyk u Tuwima* autorstwa tłumaczki. W ciekawy i nie pozbawiony humoru sposób Autorka *Wprowadzenia* omawia stan łaciny i szerzej, wiedzy o antyku we współczesnej Polsce. Na tle przedstawionych faktów, na przykład obecności łaciny na szyldzie zakładu pogrzebowego (Felix) czy w nazwie biura nieruchomości (Verbum), jeszcze bardziej oczywista staje się potrzeba wydania książki Wilfrieda Stroha w Polsce. W syntetyczny, ale interesujący i przystępny sposób przedstawia Wesołowska zmiany w systemie edukacji, które niemal wyeliminowały łacinę i kulturę antyczną zarówno ze szkół średnich, jak i uniwersytetów.

---

\* Wilfried Stroh, *Łacina umarła, niech żyje łacina. Mała historia wielkiego języka*, przeł. Aleksandra Arndt, wstęp Elżbieta Wesołowska, *Antyk u Tuwima* napisała Aleksandra Arndt, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2013, 325 s. (wyd. oryg.: *Latein ist tot, es lebe Latein! Kleine Geschichte einer großen Sprache*, List, Berlin 2007).

Aleksandra Arndt w rozdziale *Antyk u Tuwima* omawia funkcjonowanie motywów antycznych i języka łacińskiego w całej obszernej i wieloletniej twórczości jednego z najwybitniejszych polskich poetów XX wieku. Po lekturze tej części książki staje się oczywistym, że nie można zrozumieć Tuwima, nie znając łaciny, mitologii i kultury starożytnej. Pośrednio rozdział ukazuje też, jak zmieniła się kultura polska i szerzej humanistyka na przestrzeni XX wieku. To, co jeszcze w jego połowie było oczywiste dla większości wykształconych Polaków, zaledwie po półwieczu wymaga objaśnień i przypisów.

Część napisana przez Stroha składa się z osiemnastu rozdziałów. Każdy z nich opatrzony jest łacińskim tytułem i liczy od kilku do kilkunastu stron. Ujęcie przedmiotu ma generalnie charakter chronologiczny. Tak więc narrację rozpoczyna Stroh od uzasadnienia potrzeby powstania książki, następnie omawia narodziny i rozwój łaciny, literaturę rzymską i jej związki z literaturą grecką, rolę łaciny w *Imperium Romanum*, losy łaciny w średniowieczu, nawrót do studiów klasycznych w epoce odrodzenia, rolę Kościoła jako depozytariusza kultury klasycznej w średniowieczu, historię łaciny w Europie nowożytnej, języki klasyczne w gimnazjum neohumanistycznym i wreszcie sytuację łaciny we współczesnym świecie.

Autor w każdym niemal zdaniu pokazuje, że nad tematem panuje znakomicie. Ogromna wiedza i erudycja idzie u niego w parze, co nie tak częste, z talentem popularyzatorskim i niepospolitym poczuciem humoru. Książkę czyta się z zainteresowaniem zarówno od deski do deski, jak i fragmentarycznie, otwierając ją przypadkowo tu czy tam. I tak na przykład omawiając traktat o wersyfikacji łacińskiej znanego także z działalności w Krakowie, co akurat Stroh pomija, Konrada Celtesa Autor pisze, że Celtes radzi czytelnikom, by długość i krótkość sylab ćwiczyli poprzez odpowiednio długie i krótkie pocałunki. Przechodząc do omówienia roli jezuitów w kulturze humanistycznej, sam przyznaje się do wyniesionej z domu niechęci do katolicyzmu i jezuitów, ale działanie kolegiów jezuickich omawia rzeczowo i obiektywnie. W kilku ledwie słowach potafi ukazać geniusz literacki Erazma z Rotterdamu, który jedną myśl potrafił wyrazić po łacinie na trzysta różnych sposobów! Przypomina się tu anegdota z zajęć ze stylistyki łacińskiej profesora Władysława Strzeleckiego. Student poproszony o przełożenie na łacinę zdania „Nie ma głupich!” bez zastanowienia wypalił: *Non habet stultorum!* Najwyraźniej student nie czytał prac Erazma. Z jednego z ostatnich rozdziałów dowiadujemy się, że Karol Marks napisał obszerne wypracowanie maturalne po łacinie. Od siebie dodam, że napisał też i obronił pracę doktorską *O różnicy między Demokrytejską a Epikurejską filozofią przyrody*, w której wykazał gruntowną znajomość łaciny i greki. Właściwie każda stronica książki skrzy się inteligentnym humorem, bawi anegdotą, wciąga ciekawą treścią. *Numquam dormitat Walahfridus.*

Do najciekawszych wątków książki w mojej ocenie należy rozprawienie się Stroha z rozpowszechnionym także w polskiej nauce przekonaniem, jakoby humaniści, wbrew swej woli, uśmiercili łacinę żywą. Autor przekonująco stwierdza, że łacina językiem żywym przestała być już w starożytności, dlatego nie było możliwe powtórne pozbawienie jej życia w XV czy XVI wieku.

Próbką stylu Stroha niech będzie urywek dotyczący Karola Marksa: „Upiorem, którego nasłał na Europę, nie był bawarski humanizm, ale francuski komunizm – być może Marks obawiał się, że przyjdzie mu napisać po łacinie *Manifest komunistyczny*” (s. 278).

Oryginalne wydanie niemieckie opatrzone jest aneksami: tablicą chronologiczną, wskazówkami dotyczącymi wymowy łaciny oraz bibliografią. Aneksów tych brak w polskiej wersji. Szkoda, bo te dodatki jeszcze bardziej podniosły by atrakcyjność i przydatność pracy dla polskiego czytelnika.

W trakcie lektury zauważyłem szereg drobnych, a niekiedy nieco poważniejszych usterek i błędów. We „Wprowadzeniu” znane powiedzenie *pecunia non olet* (por. Suet. *Vesp.* 23, 3) zostało błędnie przypisane cesarzowi Tyberiuszowi zamiast Wespazjanowi (s. 17, przyp. 21). Wybór *Mysli* Seneki dokonany przez Stanisława Stabryłę ukazał się w 1987, a nie 1979 roku (s. 14), a książka Aleksandra Wojciecha Mikołajczaka nosi tytuł *Łacina w kulturze polskiej*, a nie, jak błędnie podano, *Łacina w kulturze Europy*.

Pewnych pomyłek nie ustrzegł się także Stroh. Opisując zmagania Rzymian w walce o dominację w Italii, błędnie nazywa Pyrrusa królem Macedonii, zamiast Epiru (s. 63). Występujący na s. 64 termin *avaritia*, w przytoczonym kontekście należało oddać jako „chciwość”, a nie „skąpstwo”. Na s. 117 Stroh nazywa Archilocha poetą z wyspy Lesbos, zamiast z Paros. Zapewne pomylił Archilocha z Alkajosem, który istotnie urodził się i działał na Lesbos. Zdziwić może mającego pojęcie o historii średniowiecza czytelnika pomyłka dotycząca słynnych rot strasburskich. 14 lutego 842 roku synowie Ludwika Pobożnego, Karol Łysy i Ludwik Niemiecki, złożyli sobie wzajemnie uroczystą przysięgę przed frontem swoich wojsk – Franków Zachodnich i Wschodnich. Przekazany przez kronikarza Nitharda tekst przysięgi jest powszechnie znanym dowodem na istnienie już w IX wieku języka francuskiego i niemieckiego. W tekście książki zamiast „przysięgi strasburskiej” pojawia się „przysięga hamburska”. Epizod z cyklopem Polifemem jest przedstawiony w *Odysei* w księdze IX, a nie w VIII, jak chce Stroh (s. 206). Zestawienie *Książki, które zmieniły świat* ukazało się po raz pierwszy w 1967, a nie 1867 roku (s. 263). Co najmniej kontrowersyjna jest teza Autora, że w starożytności nie była znana idea postępu (s. 292). Wystarczy choćby sięgnąć do wywodów Arystotelesa na temat przyczyn postępu w sztukach<sup>1</sup>.

Tłumaczka miała do wykonania trudne zadanie. Nie tylko ze względu na podawane przez Stroha przykłady wyrazów i fraz zakorzenionych w kulturze niemieckiej, które należało zastąpić ekwiwalentami zrozumiałymi dla polskiego odbiorcy, ale też z powodu swobodnego, potoczystego, nasyconego anegdotami i grą słów stylu Autora. Z tego starcia wychodzi Tłumaczka obronną ręką. W wielu przypadkach pokazuje nie tylko dobry warsztat translatorski, ale wręcz talent literacki. Perelką jest nowotwór językowy „mułotaksówka”. W przekładzie Katona *De agri cultura* (s. 72) użyte sformułowanie „kłęski urodzaju” mojemu pokoleniu nazbyt kojarzy

<sup>1</sup> Arist. *Eth. Nic.* I 1098 a 21–26.

się ze zniwami i tradycyjnym brakiem sznurka do snopowiązałek oraz „wolnych powierzchni magazynowych”. Bardziej zrozumiałe byłoby chyba określenie „klęska nieurodzaju”. Przekładu *Carmina Burana* cytowanego na s. 174 dokonał Marian Piechal, a nie, jak podano, Marian Walach. W tekście występują inne jeszcze drobne błędy językowe i literowe. Nie warto jednak chyba o nich wspominać, by nie być posądzonym o filologiczną pedanterię.

Omawiana książka, popularyzująca język łaciński i kulturę antyczną jest jedną z niewielu dostępnych polskiemu czytelnikowi. W ramach Biblioteki Filomaty w 1930 ukazały się *Pogadanki o łacinie* Jules’a Marouzeau<sup>2</sup>. Ciekawa książeczka adresowana do młodzieży licealnej jest dzisiaj niemal nie do zdobycia, na szczęście jest dostępna w internecie<sup>3</sup>. Spośród polskich uczonych z zadaniem przedstawienia losów łaciny szerokiemu kręgowi odbiorców zmierzył się profesor Aleksander Wojciech Mikołajczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Wydana dwukrotnie książka *Łacina w kulturze polskiej*, napisana barwnym, przystępnym językiem, do tego bogato ilustrowana, spotkała się z należnym uznaniem, tak w świecie naukowym, jak i wśród czytelników<sup>4</sup>. Każda z tych książek jest wyjątkowa i każda zasługuje na uwagę<sup>5</sup>.

Na zakończenie mogę tylko wyrazić szczerzy podziw dla wiedzy i talentu pisarskiego Autora oraz wdzięczność doktor Aleksandrze Arndt i profesor Elżbiecie Wesołowskiej za podjęcie trudu wydania w Polsce książki profesora Stroha. *Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci!*

sobilo@wp.pl

#### ARGUMENTUM

*Censura historiae linguae Latinae, libri quem Walahfridus Stroh anno 2007 Theodisce publici iuris fecit, nuper autem Alexandra Arndt Polonice reddidit. Volumen Polonicum continet etiam Elisabethae Wesołowska praefationem, in qua de Latinitatis in hodierna Polonia statu narratur, et Alexandrae Arndt dissertatiunculam, ex qua patet, quanti momenti fuerit lingua Latina in Iuliani Tuwim, clari poetae Poloni, operibus.*

<sup>2</sup> O książce Marouzeau wspomina Juliusz Domański w tym numerze „Meandra”.

<sup>3</sup> <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/docmetadata?id=16674&from=publication>

<sup>4</sup> A. W. Mikołajczak, *Łacina w kulturze polskiej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1998 i 2005.

<sup>5</sup> Już po oddaniu recenzji do druku ukazała się książka Marka Hermanna, *O łacinie tylko dobrze. De lingua Latina nil nisi bene. Język łaciński i grecko-łacińskie dziedzictwo kulturowe we współczesnej Europie*, Universitas, Kraków 2014.